rok 3 numer 22, grudzień 2013

Monitor nielekcyjny

Gimnazjum nr 4 w Ostrowie Wielkopolskim

im. Powstańców Wielkopolskich



choinko
zielona
pachnąca
jak
las...

Ważne tematy:

Refleksja adwentowo-bożonarodzeniowa |strona 3
Szlachetne zdrowie. Dopalacze. |strona 6

w numerze

POMYŚL
Refleksja adwentowo-bożonarodzeniowa 3
14 faktów na temat snu 4
SZLACHETNE ZDROWIE
Dopalacze..... 5
OPOWIADANIA
Łzy po latach 6-7
Białe tulipany 8
NASZE WYWIADY
Rozmowa z Bogdanem Romanowskim 9-10
NASZE SUKCESY
Codzienność pisana wierszem 10
HISTORII NIGDY ZA WIELE
Gwara 11
Święta na wesoło 11

Z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim naszym
CZYTELNIKOM
życzymy spokoju, optymizmu
i wiary w lepsze jutro...
ciekawych artykułów, mocnych wrażeń,
niekończących się opowiadań...
życzymy wytrwałości i uśmiechu
w pokonywaniu trudności
w nadchodzącym roku...

REDAKCJA



skład redakcji

Redaktorzy:
- Jagoda Chlasta
- Jakub Kukuła
- Weronika Bednarczyk
- Olga Kaźmierczak
- Maria Przybylska
- Agnieszka Paterczyk
- Hanna Góźdź
- Julia Banasiak
- Julia Latajka
- Weronika Nawrot
- Paula Jeziorek
- Dominika Hełka
- Oliwia Sawczak
- Angelika Urban
- Adrian Walczak

opracowanie graficzne
- Albert Połomski

koordynator gazety
Roman Dolata

Ilustris

pomyśl

Refleksja adwentowo-bożonarodzeniowa

Najważniejsza jest esencja

Boże Narodzenie koncentruje uwagę wiernych na fakcie Wcielenia, czyli cudu polegającego na przyjęciu przez Boga natury ludzkiej i objawieniu się człowiekowi jako dziecko. Paradoks tej sytuacji polega na tym, iż Wszechmogący Stwórca w swej delikatnej miłości nie nagina ludzkiej wolności żadnym spektakularnym wydarzeniem, ale wybiera ubogą stajnię w małej mieścinie. Tam, już pośród widma prześladowania, wieczny Pan wchodzi w ludzką historię i czas jako bezbronne i nagie dziecię. Bóg się nie narzuca jak pstrokate bilboardy na ulicach miast i hałaśliwe promocje w sieciach handlowych. Dlatego też, by Go odkryć, potrzeba trochę zwolnić, wyciszyć się. Bo Bóg obecny jest w prostocie, ciszy i ubóstwie, a nie w przepychu, wrzawie i luksusie.

Forma dopasowana do Treści

Boże Narodzenie pokazuje czułe oblicze Boga, wzbudzające w człowieku bezgraniczną ufność. Sens podstawowy tych Świąt to zrozumienie, a jeszcze bardziej, kontemplacja tego wydarzenia i takiego oblicza Boga. Kontemplacja, czyli wpatrywanie się oczyma duszy, aż do wewnętrznej przemiany - -upodobnienia się do Boga obecnego w Jego Synu, aż do duchowego zjednoczenia z Nim. Ważnym aspektem tych Świąt, będącym efektem zadziwienia nad Dzieciątkiem Jezus, jest praktyczna miłość do bliźniego, wyrażona m.in. w serdeczności (życzenia, prezenty) i gościnności (wolne nakrycie na stole wigilijnym). W tym wszystkim jednak element religijny pozostaje najważniejszy, ponieważ stanowi sedno tych Świąt i jest źródłem wszystkich pozytywnych i dobrych tradycji z nimi związanych.
W Boże Narodzenie świętujemy urodziny Boga-Człowieka. Wszystkie obrzędy i zwyczaje służą lepszemu zrozumieniu i przeżyciu tej tajemnicy. Są one piękną formą niosącą jeszcze piękniejszą treść.

Choinka nie jest wieczna

Okres Adwentu służy zastanowieniu się i decyzji, co w ogóle świętujemy lub chcemy świętować w czasie Bożego Narodzenia. To także okazja do refleksji nad tym, jak wygląda i dokąd zmierza całe nasze życie. Podkreślanie właściwego dla tych Świąt aspektu religijnego służy skupieniu się na tym, co najważniejsze i co daje odpowiedź na pytanie o sens życia. W czasie Adwentu i Bożego Narodzenia można uświadomić sobie, że ziemskiego, a tym bardziej wiecznego szczęścia, nie przyniesie człowiekowi, ani choinka, ani prezenty pod nią, ani nawet opłatek z rodziną, lecz tylko Jezus Chrystus.
Tegoroczne Boże Narodzenie to kolejne zaproszenie do tego, by za "opakowaniem", którym są zakupy czy potrawy, dostrzec właściwy "prezent", czyli żywego Boga. Warto przedrzeć się przez otoczkę, która czasem pomaga, ale może też przeszkadzać, i doświadczyć prawdziwej rzeczywistości tych Świąt. Wówczas przepych stołu wigilijnego czy drogie niespodzianki od Mikołaja, będą niczym w porównaniu z bogactwem wewnętrznym Boga.

Chcemy się zabawić czy ... Zbawić?

Świętując po laicku, można się zabawić, natomiast żeby się zbawić, a właściwie zostać zbawionym, potrzebne jest chrześcijańskie przeżywanie świąt. Perspektywa czysto doczesna i areligijna jest znacznie bardziej ograniczona i płytsza od perspektywy wiecznej i religijnej.

Ks. Janusz Jeżewski



pomyśl

14 faktów na temat snów

Czy kiedykolwiek ktoś z Was zastanawiał się nad tym, jakie znaczenie mają nasze sny lub czytał na ich temat? Oto 14 faktów właśnie na temat snów.

1. Strach zasnąć.
Według badań częściej podczas snu towarzyszą nam uczucia negatywne, rzadziej natomiast pozytywne. Najpopularniejszym z nich jest niepokój.

2. Każdy śni.
Poza ludźmi, którzy mają poważne zaburzenia psychiczne - każdy człowiek ma sny. Jeśli budzisz się rano i wydaje Ci się, że o niczym nie śniłeś - zapomniałeś najzwyczajniej swój sen.

3. Zwierzęta również mają sny.
Badania potwierdziły, że fale mózgowe naszych najlepszych przyjaciół zachowują się podczas snu dokładnie tak samo jak u ludzi.

4. Senne wcielanie.
Mimo tego, że my śpimy, nasz mózg cały czas odbiera bodźce z otaczającej rzeczywistości. Właśnie dlatego bardzo często to, co dzieje się w świecie rzeczywistym, ma wpływ na temat naszego snu.

5. Prorocze sny.
Według różnych badań, 18-38% ludzi twierdzi, że doświadczyło proroczego snu, w którym przewidzieli coś, co następnie się wydarzyło. 70% badanych natomiast miało tzw. déja vu. W sny prorocze wierzy dwie trzecie ludzi.

6. Kobiety i mężczyźni śnią inaczej.
Mężczyźni, wbrew pozorom, śnią głównie o innych mężczyznach. Ich sny zawierają również dużo większą agresję i przemoc. Kobiety natomiast śnią po równo o obu płciach.

7. Śpiąc, jesteśmy sparaliżowani.
Podczas fazy REM nasz mózg blokuje nam poruszanie się.

8. Ile śnimy.
Każdej nocy mamy 4-7 snów. Trwają one łącznie średnio 60-120 minut.

9. Marzenia senne są odzwierciedleniem naszych bardzo głęboko ukrytych emocji, które w nocy próbują wskoczyć do naszej świadomości. Komunikując się z nią za pomocą symboli, może ominąć limity naszego racjonalnego ja.

10. Niektórzy mają czarno-białe sny.
Co 10. człowiek sny ma tylko i wyłącznie w kolorach czarno-białych. Jest to także zależne od wieku. Współcześnie wśród osób poniżej 15. roku życia jedynie 4,4% śni na czarno-biało. Niektórzy badacze twierdzą, że to przez upowszechnianie się kolorowej telewizji.

11. W snach widzimy tylko te twarze, które znamy.
Umysł sam nie potrafi wymyślić twarzy, a więc w snach pojawiają się wyłącznie osoby, które poznaliśmy dotychczas, choć niekoniecznie o nich pamiętamy. A ze względu na to, że widujemy w ciągu dnia mnóstwo ludzi, co dzień nasz mózg dostaje wielką dostawę nowych twarzy do wyświetlenia nam podczas snu.

12. Osoby niewidome również śnią.
Wbrew pozorom osoby, które są niewidome, również mają sny. Jest to możliwe nawet wtedy, gdy są niewidzące od urodzenia. Ich sny są tak bujne jak u widzących. Śnią jednak oni innymi zmysłami: słuchem, dotykiem i zapachem.

13. Zapominamy 90% naszych snów.
Już po pięciu minutach od obudzenia się zapominamy o tym, co nam się śniło. Po kolejnych pięciu minutach nie pamiętamy już ze snu aż 90%.

14.Chrapiesz - nie śnisz.
W różnych Internetowych źródłach podane jest, że chrapiąc, nie możemy jednocześnie śnić. Nie jest to jednak potwierdzone naukowo.

Aga



DOPALACZE



Co to są dopalacze?

Nazwa nie posiada charakteru naukowego. Jest to termin używany raczej potocznie dla określenia grupy różnych substancji lub ich mieszanek o rzekomym bądź faktycznym działaniu psychoaktywnym. Mówi się o nich, że są legalnymi narkotykami, gdyż dopalacze - podobnie jak narkotyki - mają wywoływać w organizmie określone stany odurzenia, pobudzenia, euforii, halucynacje. Tak naprawdę nie ma jednoznacznej definicji i sami farmakolodzy mają trudności z jednoznacznym stwierdzeniem, czym są dopalacze. Jedni uważają je za rodzaj narkotyków, które tym tylko różnią się od tych "prawdziwych" narkotyków, że są sprzedawane legalnie. Inni określają je jako preparaty psychoaktywne, a jeszcze inni (sprzedawcy) mówią na nie "produkty kolekcjonerskie".

Dopalacze to mieszanki trucizn

pochodzenia naturalnego - są wśród nich preparaty ziołowe, zawierające główne związki halucynogenne, np. te oparte na wyciągach z muchomora czerwonego lub plamistego. Najczęściej jest tak, że jeden dopalacz zawiera w sobie związki pochodzące nie z jednej, ale kilku, a nawet kilkunastu roślin! Najgroźniejsze są jednak te, które zawierają alkaloidy, takie same jak w śmiertelnie trujących muchomorach. Pochodzenia syntetycznego - mają działanie podobne do tego, jakie wykazują znane narkotyki.

Objawy:

bóle głowy, bóle w klatce piersiowej, zaburzenia rytmu serca, bezsenność, problemy z koncentracją, stany lękowe, zawał serca, udar mózgu, stany agresji, które mogą zakończyć się próbą samobójstwa lub zabójstwa, śpiączka, niewydolność nerek, wątroby, nadmierną potliwość, oczopląs, szczękościsk, nudności, wymioty, omamy słuchowe i wzrokowe, stany lękowe, nagły wzrost ciśnienia tętniczego, rozrywający ból głowy, migotanie przedsionków.

Przykłady z życia wzięte:

Przykład 1: O tym, że po dopalaczach można wylądować w szpitalu, wie już chyba każdy. Nim pozamykano sklepy z paranarkotykami, pewne pogotowie miało po kilka wezwań dziennie do dziwnie zachowujących się młodych ludzi. Większość trafiła do Kliniki Toksykologii. Zwykle po dwóch dniach byli wypisywani do domów. Ale nie wszyscy. Jak dodaje kierownik oddziału toksykologii - ostatnio coraz częściej zdarzało się, że samo odtrucie nie wystarczało, bo mimo leczenia pacjenci wciąż byli pobudzeni, mieli psychozy, a niektórzy mówili o samobójstwie. Takich ludzi oczywiście trzeba leczyć dalej. Na psychiatrii. Psychiatrzy natomiast zgodnie twierdzą, że pacjenci po dopalaczach to tzw. trudne przypadki.

Przykład 2: Lekarz jednego ze szpitali opowiada, że ostatnio przyjęli młodego mężczyznę, który zażył dopalacze. Był strasznie pobudzony, demolował oddział. Po kilku godzinach zmienił się nie do poznania. Zwolnił tak bardzo, że zaczął mieć problemy z oddychaniem. Trzeba było przewieźć go na OIOM.

Od roku w Monarowskiej poradni większość pacjentów to ofiary dopalaczy. W ostatnim kwartale na 400 przyjętych osób prawie 300 to ludzie, którzy nie potrafią sobie poradzić z tzw. produktami kolekcjonerskimi.

Gdzie szukać informacji?

Rzetelne informacje można znaleźć na stronie internetowej Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii przygotowanej przez specjalistów lub na www.dopalaczeinfo.pl

Opracowanie: Renata Szyszka



opowiadanie

Łzy po latach...

Zatkało ją. Na wszelki wypadek spojrzała na ekran, jednak nie rozpoznała numeru. Głos był znajomy, ale... Rija. Nikt nie zwrócił się tak do niej od 3 lat.

Trening rozpoczął się tak jak zwykle. Dość długa rozgrzewka, kilka ćwiczeń rozciągających. Szczerze mówiąc nie spodziewała się jakiegoś ważnego telefonu. Jakie więc było jej zdziwienie, kiedy usłyszała swój ulubiony kawałek Żywiołaka roznoszący się po całej sali? Rzuciła tylko szybkie przeprosiny i chwyciła plecak, po czym wybiegła na korytarz. Jakimś cudem udało jej się wydobyć telefon ze sterty innych rzeczy. Nawet nie spojrzała na to, kto dzwoni, po prostu odebrała.

-Tak, słucham...

-Rija? To ty?

Zatkało ją. Na wszelki wypadek spojrzała na ekran, jednak nie rozpoznała numeru. Głos był znajomy, ale... Rija. Nikt nie zwrócił się tak do niej od 3 lat. Od tego pamiętnego dnia, kiedy to po powrocie ze szpitala zerwała wszelkie kontakty ze swoimi znajomymi. Zmieniła miejsce zamieszkania, numery, wszystko. A teraz ktoś z TAMTEGO świata ją znajduje i do niej dzwoni. Co powinna zrobić?

- Halo... Rija? Jeśli to pomyłka, to najmocniej przepraszam, ja tylko...

- Tak, to ja. Z kim mam przyjemność?

Niemal słyszała, jak się waha. Jakby zastanawiał się nad imieniem, jakie musiałby podać, żeby go rozpoznała. A może i nie rozpoznała? To było naprawdę dziwne. Jakiś obcy człowiek dzwoni do niej, używa pseudonimu, którym posługiwano się jakieś trzy lata temu, i nie wie jak się przedstawić.

- Tu Eliasz. Pamiętasz mnie?

- Eliasz? Jaki Eliasz?

- Noche? Przyjaciel Da...Theersta. Ja.. Wiem, że nie chciałaś by ktokolwiek się z Tobą kontaktował. Wszyscy uszanowali tę decyzję i w ogóle, ale... Jutro jest pogrzeb i stwierdziłem, że pewnie chciałabyś wiedzieć. Oczywiście, poinformowałbym cię wcześniej, ale naprawdę dobrze się ukryłaś i ... - tu jego głos się załamał. Pociągnął nosem i wziął kilka szybkich wdechów.... *Przykro mi, Rija. Naprawdę bardzo mi przykro. Wiem, że ... byliście sobie bliscy.*

Dopiero po chwili dotarło do niej, co on dokładnie powiedział. Pogrzeb. Nawet nie pytała, czyj. Domyśliła się. Poczuła, jak robi jej się ciemno przed oczami, i oparła się o ścianę. Słyszała, jak chłopak coś tam jeszcze do niej mówi, jednak nie potrafiła rozróżnić pojedynczych słów. Warga jej drżała, całe ciało było jak z waty. Jednak nie płakała. Ani jedna łza nie opuściła jej oczu.

- Em... Dziękuję Ci za informacje. Prześlij mi, jeśli możesz sms-em adres kościoła... I cmentarza, w razie, gdybym nie zdążyła. Do zobaczenia.

Bez dodatkowych słów rozłączyła się. Nawet nie zwróciła uwagi na beznamiętny ton swojego głosu. Tak jakby wcale jej to nie obchodziło. A było zupełnie odwrotnie. Przebrała się i jak w amoku wróciła do domu. Nawet nie powiedziała trenerowi, że wychodzi. Chwyciła torbę, wrzuciła do niej portfel, dokumenty i trochę ubrań. Przed wyjściem wzięła jeszcze futerał. Nie miała komu powiedzieć, że wyjeżdża. Od roku mieszkała sama. Poszła na dworzec, a tam dwie godziny czekała na pociąg. Siedziała na ławce, wpatrując się w pustkę i słuchając muzyki. Chociaż gdyby ktoś jej się spytał, czego słucha, pewnie nawet nie byłaby w stanie odpowiedzieć.

Jechała z jedną przesiadką, więc dopiero o piątej rano była na miejscu. Ostatni raz widziała ten dworzec trzy lata temu. Uśmiechnęła się mimowolnie pod nosem i ruszyła przed siebie. Najpierw poszła na rynek. Wyglądał pięknie o tej godzinie. Słońce dopiero wstawało i oświetlało śpiące kamienice. Pomimo godziny już chodzili tędy ludzie, jednak było zaskakująco cicho. Podeszła do fontanny i usiadła na brzegu. Pociągnęła nogi i chyba godzinę spędziła na oglądaniu wolno płynącej wody. Następnie przeszła się do parku. Po drodze jeszcze weszła do sklepu i kupiła papierosy. Nie paliła od... Tak, od trzech lat. Bez problemu zaciągnęła się, chociaż po takiej przerwie trochę zakręciło jej się w głowie. Z uśmiechem chodziła po parku i wspominała, jak to nie było im tu dobrze. Robiła z siebie idiotkę, podskakując i tańcząc do melodii, które grał mężczyzna w czarnym kapelusiku z

gitarą. Ten czarny kapelusik... Jeszcze długo go potem wspominali. Właśnie mijała jakąś ławkę, kiedy coś rzuciło jej się w oczy. No tak, wyryli w drewnie swoje inicjały i datę. Mimowolnie parsknęła śmiechem. Jakie z nich wtedy dzieci były...

Kolejna była ich ulubiona kawiarnia. Niestety, w jej miejscu zrobili teraz sklep z biżuterią i dodatkami. Jednak oczami wyobraźni widziała ich dwójkę, jak wchodzą do środka i siadają na tych pięknych, niebieskich sofach. Zawsze zamawiali co innego, jednak jej najbardziej smakowało waniliowe latte, a jemu karmelowe. Robili tu najlepszą kawę w całym mieście. Trochę posmutniała, gdy zdała sobie sprawę, że już nigdy się nie napije tej kawy. Że już nigdy nie napije się TEJ kawy z Nim. Poprawiła torbę na ramieniu i powoli ruszyła na cmentarz. Nawet nie zdawała sobie sprawy z tego, ile czasu spędziła w parku. No cóż, spóźniła się. Mówi się trudno.

Na cmentarz doszła w jakąś godzinę. Ludzie już tam byli, stłoczeni w jednym miejscu, pod parasolami. Och, padało? Nie, nie zauważyła. Podeszła trochę bliżej, jednak nie jakoś specjalnie blisko. Nie chciała się narzucać. Teoretycznie nie powinno jej tu być. Połowa pewnie jej nawet nie znała, a druga połowa po prostu nie kojarzyła. Zawsze farbowała włosy, a teraz proszę... Niemal krucze, czarne kłaki okalające jej zmęczoną życiem twarz. Odkąd zakończyła chemioterapię już nigdy nie wyglądała tak jak wcześniej. Jej wiecznie błyszczące, grafitowe oczy teraz były mętne i bez wyrazu. Nawet po śmierci ojca wyglądała jeszcze całkiem, ale gdy dowiedziała się, że ona również choruje, totalnie się podłamała. Nic nie miało dla niej znaczenia. Zwłaszcza że to był taki czas w jej życiu, kiedy myślała, że jest naprawdę sama. Nie miała nikogo, a tak naprawdę miała wielu. Między innymi właśnie Jego. Ale kilka słów wypowiedzianych o złym czasie, kilka gestów, które nigdy nie powinny mieć miejsca, i kilka uczuć, które nigdy nie zostały odwzajemnione, sprawiły, że totalnie zamknęła się na ludzi. A dzisiaj stała tutaj, pośród tych, którym kiedyś ufała najbardziej na świecie i nie miała odwagi powiedzieć im, że ona to ona. Tak wiele błędów popełniła, jednym z nich była właśnie ucieczka. Od nich, wszystkich. Jak miała im teraz spojrzeć w oczy?

- Dziękuję, że przyszłaś, Rija. On z pewnością cieszy się, że tu jesteś. Zawsze... Zawsze byłaś dla niego ważniejsza, niż ktokolwiek z tu obecnych. Nawet przez te ostatnie kilka lat...

Zesztywniała, słysząc znajomy głos. Obejrzała się przez ramię, przy okazji zaciskając dłoń w pięść na rączce futerału. Tak, wzięła ze sobą skrzypce. Później, gdy już wszyscy sobie, pójdą zagra dla Niego. Bardzo dobrze pamiętała, że lubił jej grę.

Wzmocniła uścisk, a paznokcie wbiły jej się w skórę tak mocno, że aż poleciała krew. To było za wiele. Widok tego wysokiego bruneta, z zaczerwienionymi oczami wskazującymi na to, że z pewnością płakał. Nawet nie wiedziała, w którym dokładnie momencie łzy zaczęły spływać jej po policzkach. Rzuciła wszystko, co trzymała, na ziemię i po prostu się do niego przytuliła. To dzięki niemu poznała Theersta, chociaż wszyscy tu pewnie znali go jako Damiana. Jeszcze raz rozejrzała się szklanymi oczami po obecnych tu ludziach. Nie, nie wszyscy. Naprawdę sporo ludzi z ICH paczki, która rozpadła się razem z jej chorobą, tu teraz było. Wymyślili sobie te głupie ksywki jeszcze jako dzieci, gdy bawili się w lesie.

Udawali, że są wilkołakami, lisołakami czy innymi łakami. Ona była zawsze tygrysem. A on... Wilkiem. Tak, to na pewno był wilk. Czarny, z szarą łatą na oku. Zawsze gdy się „przemieniał", tak śmiesznie udawał warczenie. Chociaż wiedziała, że nie wypada, mimowolnie zaczęła się śmiać, a gdy zobaczyła pytające spojrzenie Noche, szybko wytłumaczyła mu, o czym teraz myśli. On zawtórował jej swoim śmiechem i teraz śmiali się razem. Śmiali się, obserwując łzy spływające po ich policzkach i drżące ramiona.

Śmiali się, bo kiedyś wszyscy obiecali sobie, że nigdy nie będą wspominać się w smutku.

Śmiali się, bo to właśnie śmiejąc się spędzili większość czasu razem.

I płakali, bo właśnie zdali sobie sprawę z tego, że już nigdy nie usłyszą tej śmiesznej parodii warczenia.

Pajka

opowiadanie

Białe tulipany

Boję się Śmierci. Nigdy tego nie ukrywałam i nie widzę sensu, by się tego wypierać.

Z pisaniem czekała do końca dnia. Chciała mieć pewność, że wszyscy zasną i nikt jej nie przeszkodzi. To ważne, by słowa w liście płynęły prosto z serca, a jednak równocześnie napisane były z rozwagą. Nie chciała przecież, by adresat nie zrozumiał przekazu. To byłoby strasznie niewygodne. Tak beznadziejnie spieprzyć dramatyzm sytuacji. A ona zawsze uwielbiała dramatyzować, stąd pewnie ten list... No cóż, taki typ. Nawet w ostatnich chwilach musiała pokazać swój charakterek. Miała tylko cichą nadzieję, że jej słowa nie trafią w niepowołane ręce. Chociaż... Skąd miała się niby tego dowiedzieć? Czy tam, gdzie trafi, będzie ją to w ogóle obchodzić?

I gdy już miała pisać, nie była w stanie nawet dotknąć długopisem kartki. Jak zacząć? Zaadresować do konkretnej osoby? Podać jej imię? Nie, tym sposobem mogłaby niepotrzebnie wzbudzić poczucie winy. To może jakiś pseudonim z dzieciństwa? Tsa, i tak się domyśli... No dobrze, to może...

Kochany Żyjący...

Zastanawiasz się pewnie, kim Ona dla mnie jest?

Boję się Śmierci. Nigdy tego nie ukrywałam i nie widzę sensu, by się tego wypierać. Wyobrażam sobie ją jako zakapturzoną postać, starszą panią. Spokojna, wyrafinowana. Z delikatnym, choć dającym się wyłapać poczuciem humoru. Wcale nie jest okrutna. Tylko... Dokładna. I sumienna. Jeśli mój czas zakończy się już za parę godzin, o wschodzie słońca następnego dnia, to przyjdzie. Wiem to. A ja z nią odejdę. Chociaż jedną rzecz w swoim życiu od początku do końca zrobię dobrze.

Co byś zrobił, gdyby przyszła po mnie jutro?

Ja bym płakała. Za Tobą, oczywiście. Jeszcze tak wiele zdarzeń i osób stanie na Twojej drodze. Jesteś taki... taki pełen życia. A ja? Ja przeżyłam już to, co miałam przeżyć. Miałam szczęśliwe dzieciństwo, niezbyt ciekawy okres dojrzewania, a teraz jestem już dorosła. Choć mam tak mało lat... Czuję się, jakbym była starszym człowiekiem, który z utęsknieniem czeka na tę, która ma siłę wydrzeć duszę z jego ciała. Nie będzie to łatwe... Ale jej się uda. Wierzę w to. Muszę wierzyć.

Będziesz tęsknić?

Ja będę. O ile tam, gdzie trafię, wciąż będę Cię pamiętać. Właściwie, to chyba lepiej by było, gdybym straciła te wszystkie wspomnienia. Wieczne czekanie na Ciebie może być udręką, nawet w Raju... Tam oczywiście nie ma dla mnie miejsca, ale chciałam to zaznaczyć. Żeby wszyscy wiedzieli, iż rozważałam taką możliwość. Żebyś Ty wiedział.

Mogę Cię prosić o jeszcze jedno?

Przez całe życie prosiłam Cię o zdecydowanie za dużo, samej nie dając Tobie niemal nic, ale... To ważne. W moim pokoju jest szafa... Taka wysoka, drewniana. Na górze, w białym pudle z moim imieniem, są pamiątki. Zdjęcia, jakieś dyplomy, cholera wie, co jeszcze. Nie chcę, żeby ktoś je zniszczył albo gdzieś zagubił. Chcę, żeby przetrwały tyle, ile tylko się da. Zabierzesz je? Zrób z nimi, co chcesz, tylko... Tylko po prostu chcę, żebyś je wziął. I zaopiekował się psem. I mamą, i ... Tak, wiem, trochę tego za dużo...

Ale przecież ja jutro umieram. Kiedy mam poprosić Cię o to wszystko, jak nie teraz?

Nie tylko Twoja

Umierająca.

Uśmiechnęła się delikatnie, gdy postawiła ostatnią kropkę. Nagle zdała sobie sprawę, że to już koniec. Nigdy już z nikim nie porozmawia, nigdy nie wypowie już żadnego słowa. Położyła delikatnie list na brzegu łóżka. Dopiero teraz zdała sobie sprawę z tego, jak bardzo jej pismo jest nieczytelne. Ktoś w ogóle zrozumie to, co próbowała przekazać? Pojedyncza łza spłynęła po jej policzku, gdy roześmiała się dziwnie. Po prostu sytuacja wydawała się być taka komiczna. Co teraz czuła? Bezsilność. Tak, to idealnie określenie. Przez chwilę jeszcze patrzyła na sufit, próbując wyobrazić sobie reakcję rodziny, przyjaciół, gdy dowiedzą się o jej odejściu. Czy będą płakać? Czy wszyscy przyjdą na pogrzeb? Czy ktoś przyniesie białe tulipany? Nie, raczej nie. W sumie, mogła poprosić o te kwiatki w liście. Spróbowała sięgnąć po kartkę, by to gdzieś dopisać, ale nie dała rady znowu się podnieść. Opadła na poduszki, a przed oczami pojawiły się czarne plamy. Przez chwilę ogarnęła ją panika. Nie, jeszcze nie teraz! Za wcześnie, tyle spraw jeszcze nie załatwiła, z tyloma ludźmi jeszcze nie rozmawiała. Jednak to trwało tylko moment. A potem dała się objąć ciemności.

Jagoda Chlasta

nasze wywiady

Wywiad z ...



...Bogdanem Rymanowskim

red.: Pana pierwsze wrażenia po spotkaniu.

- Fantastyczne, jestem zauroczony Ostrowem i ludzie, którzy przyszli na to spotkanie, są tak fantastyczni, że chciałbym tutaj bywać częściej.

red.: Jakie sztuczki stosuje Pan, by uniknąć stresu przed kamerami?

- Nie stosuję sztuczek. Raczej myślę, że to jest kwestia doświadczenia. Pracuję już w telewizji kilkanaście lat i to przychodzi z wiekiem. To jest trochę tak jak z egzaminem w szkole. Jeżeli ktoś jest do niego dobrze przygotowany, to ten stres jest mniejszy, aczkolwiek jest cały czas na odpowiednim poziomie. Nie jest tak, że zażywam jakieś leki przeciwko stresowi, po prostu staram się zachować zimną krew.

red.: Jak długo trwa przygotowanie się do programu? Na ile zależy to od jego formuły?

- Kiedy mam kilku gości, to przygotowanie do programu jest łatwiejsze, kiedy mam jednego gościa, np. bardzo wysoko postawioną osobę typu prezydent bądź premier, to do takiej rozmowy, która trwa czasami 20 minut, przygotowuję się kilka dni. Z reguły zazwyczaj do każdego programu przygotowuję się kilka godzin. De facto przygotowanie dziennikarza to jest praca przez 24 godziny na dobę, dlatego że dziennikarz, który pracuje w polityce, rozmawia zpolitykami nie może sobie pozwolić na to, że czegoś nie wie, a to oznacza, że na bieżąco musi śledzić wszystkie wydania serwisów informacyjnych, w miarę wszystkie gazety i oczywiście na bieżąco być w Internecie, czyli jestem, można powiedzieć, przyspawany do Internetu.

red.: Czy dzięki tej pracy poznał Pan człowieka lub historię, która odmieniła Pana życie? Jeśli tak, to jaka?

- Nie wiem, czy odmieniła moje życie, ale zdarzają się w dziennikarstwie takie historie, które sprawiają człowiekowi dużo satysfakcji. Często jest tak, że my, dziennikarze pracujący z politykami, jesteśmy nazywani „gadającymi głowami", czyli pogadają, pogadają i nic z tego nie wynika. Ja mam to szczęście, że kiedy dostałem jedną z nagród, udało mi się ją przeznaczyć dla konkretnego człowieka (pana Janusza Świtaja), o którym przeczytałem, że kilka miesięcy wcześniej chciał poddać się eutanazji, że nie ma ochoty już żyć. On potrzebował wózka, który kosztował bardzo dużo, i ogromnie się cieszyłem, że mogłem to, co otrzymałem, przekazać mu. Dzięki temu miałem olbrzymią satysfakcję, czyli w jakimś sensie jako dziennikarz wpłynąłem na jego życie.

red.: Dziennikarz musi panować nad emocjami. Bywają jednak sytuacje, kiedy jest to bardzo trudne, np. w programach na żywo. Pamięta Pan takie zdarzenie ze swojego doświadczenia?

- Pamiętam. Były takie sytuacje, kiedy politycy chcieli mi z tego programu wyjść, były takie sytuacje, kiedy politycy chcieli się ze sobą pobić. Trzeba wtedy zachować zimną krew, nie denerwować się. Ważne jest to, żeby dziennikarz pokazał na samym początku politykom ,że on tutaj rządzi, on tutaj jest gospodarzem i on tutaj dyktuje warunki gry, bo gdyby na początku oddać im palec, to wzięliby cała rękę i wtedy program byłby beznadziejny.

red.: Zdobył Pan już wiele prestiżowych nagród. Która z nich ma dla Pana największe znaczenie?

- Myślę, że każda nagroda ma dla mnie bardzo dużą wartość. Część z nich była przyznawana przez moich kolegów dziennikarzy, część - przez telewidzów, ale największą wartość ma dla mnie medal, który otrzymałem. „Niezłomnym w Słowie" to medal za działalności w czasach komunistycznych. Kiedy byłem w waszym wieku, troszeczkę starszy, bawiłem się w podziemie, pracowałem, działem w opozycji. Wtedy właśnie jako szesnasto-, siedemnastolatek pisałem teksty, potem drukowałem ulotki i byłem takim, można powiedzieć, podziemnym dziennikarzem i bardzo się cieszę, że miałem tę okazję

red.: Pana pierwsze wrażenia po spotkaniu.

- Fantastyczne, jestem zauroczony Ostrowem i ludzie, którzy przyszli na to spotkanie, są tak fantastyczni, że chciałbym tutaj bywać częściej.

red.: Jakie sztuczki stosuje Pan, by uniknąć stresu przed kamerami?

- Nie stosuję sztuczek. Raczej myślę, że to jest kwestia doświadczenia. Pracuję już w telewizji kilkanaście lat i to przychodzi z wiekiem. To jest trochę tak jak z egzaminem w szkole. Jeżeli ktoś jest do niego dobrze przygotowany, to ten stres jest mniejszy, aczkolwiek jest cały czas na odpowiednim poziomie. Nie jest tak, że zażywam jakieś leki przeciwko stresowi, po prostu staram się zachować zimną krew.

red.: Jak długo trwa przygotowanie się do programu? Na ile zależy to od jego formuły?

- Kiedy mam kilku gości, to przygotowanie do programu jest łatwiejsze, kiedy mam jednego gościa, np. bardzo wysoko postawioną osobę typu prezydent bądź premier, to do takiej rozmowy, która trwa czasami 20 minut, przygotowuję się kilka dni. Z reguły zazwyczaj do każdego programu przygotowuję się kilka godzin. De facto przygotowanie dziennikarza to jest praca przez 24 godziny na dobę, dlatego że dziennikarz, który pracuje w polityce, rozmawia zpolitykami nie może sobie pozwolić na to, że czegoś nie wie, a to oznacza, że na bieżąco musi śledzić wszystkie wydania serwisów informacyjnych, w miarę wszystkie gazety i oczywiście na bieżąco być w Internecie, czyli jestem, można powiedzieć, przyspawany do Internetu.

red.: Czy dzięki tej pracy poznał Pan człowieka lub historię, która odmieniła Pana życie? Jeśli tak, to jaka?

nasze sukcesy

Codzienność pisana wierszem...

Poezja to coś nadzwyczajnego, a przecież codzienność nie jest tak wielce nadzwyczajna, lecz podobno przeciwieństwa się przyciągają i aby udowodnić, że poezja jest wszystkim.

I Liceum Ogólnokształcące w Ostrowie Wielkopolskim zorganizowało konkurs poetycki im. Wojciecha Bąka pt. „Codzienność zapisana w wierszu".

Stało się, że jeden z moich wierszy został wysłany na ten konkurs. Zostałam zaproszona na uroczystą galę wręczenia nagród oraz na wysłuchanie wykładu profesora doktora habilitowanego Piotra Śliwińskiego.

Oczywiście, żeby pozostawić uczestników w niepewności, wykład był pierwszy w kolejności. Zaproszony gość opowiadał przede wszystkim o poezji, więc podczas słuchania jego słów byłam po prostu w swoim żywiole i szczerze mówiąc, przez chwilę zapomniałam, że ma się odbyć wręczenie nagród.

Po wspaniałym występie znawcy poezji zaczął się gwóźdź programu. Najpierw wyczytano i nagrodzono wyróżnionych. Kiedy skończono, pomyślałam: Co ja sobie wyobrażałam??? Że będzie chociaż wyróżnienie??? Tłumaczyłam sobie: Przecież jestem dopiero w pierwszej klasie i całe trzy lata przede mną, a może jestem aż w pierwszej klasie i to jest najlepszy czas, by dostać to wyróżnienie. W głowie miałam setki myśli, lecz gdy prowadząca uroczystość wyczytała moje nazwisko, w mej głowie zapanowała cisza, a w oddali słychać było wielkie brawa i..... to było coś więcej niż wyróżnienie, zajęłam trzecie miejsce i dla mnie jest to wielki sukces.





To przeżycie nauczyło mnie, że trzeba w siebie wierzyć od początku do końca swojego życia i oczywiście nie poddawać się, ale trzeba również pamiętać, by nie być zbyt pewnym siebie i szanować przeciwników.

Hania

f

Święta na wesoło

s a d j o i a f s i

Do Pinokia przyszedł św. Mikołaj. Rozdał wszystkim w domu prezenty i rozmawia z Pinokiem:
- O ...widzę, że nie cieszysz się z tego zwierzątka, które ci podarowałem.
- Bo ja chciałem pieska albo kotka!
- Niestety zabrakło! Inne dzieci też nie dostały.
- Ale ja się boję tego bobra!

Blondynka już dłuższy czas stoi na przystanku autobusowym. Przechodzi obok chłopak i mówi:
- Ślicznotko, ten autobus kursuje tylko w święta.
- No, to mam wielkie szczęście, bo dzisiaj są moje imieniny...

Jaka jest ulubiona kolęda świeżo upieczonych rodziców?
- Cicha noc.

Rozmawiają koledzy po pracy:
- Jak minęły święta?
- Wspaniale! Żona serwowała mi same zagraniczne dania.
- A jakie?
- Barszcz ukraiński, fasolkę po bretońsku, pierogi ruskie i sznycle z kapustą włoską.

Jak blondynka zabija karpia na wigilię?
Topi go.

Jak nazywa sie żona św. Mikołaja?
Merry Christmas.

Dzieci wybierają zawody aktorek, piosenkarzy, strażaków, policjantów... Tylko Jaś mówi, że chciałby zostać Św. Mikołajem.
- Czy dlatego Jasiu, że roznosi prezenty? - pyta nauczycielka.
- Nie. Dlatego, że pracuje raz w roku.

historii nigdy za wiele

Do 95. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego coraz bliżej, dlatego kontynuujemy rozpoczętą w poprzednich numerach zabawę z gwarą wielkopolską. W bieżącym wydaniu prezentujemy ogólnopolską wersję przytoczonych wcześniej przysłów oraz nowe wyrazy. Miłej zabawy!

W taką pogodę żal psa z domu wypuścić.
Leje jak z cebra.
Czego oko nie widzi, tego sercu nie żal.
Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta.
Kot zawsze na cztery łapy spada.
Doputy dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie.
Barbara po wodzie, święta po lodzie.
Ręka rękę myje.
Zamienił stryjek siekierkę na kijek.
Nie kupuje się kota w worku.
Kto się czubi, ten się lubi.
Każdy ma zająca, którego goni i wilka, przed którym ucieka.

betki, glanc, góra, gwiazdor, lajsnąć, makocz, melki, młodzie, merdać, nabierka, pyra, siano, sklep, skład, smaka, statki, sznytka, szwamka, tonkać, uliczka